Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

Rok 37. **Nr. 17.**

DJABEŁ

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Adres Wydawnictwa: **KRAKÓW** Rynek główny l. 8, Drukarnia W. Korneckl.

C. k. Austryackie Koleje Państwowe.
C. k. Dyrekcya Kolei Państwowych w Krakowie.

Do L. 54887/1905.

Otwarcie nowo wybudowanego szlaku STRZYŁKI TOPOLNICA-SIANKI
linii c. k. kolei państwowych
Lwów-Sianki-austr. węg. granica.

Nowo wybudowany szlak **Strzyłki Topolnica-Sianki**, linii c. k. kolei państwowych Lwów-Sianki-austr. węgierska granica, ze stacyami względnie przystankami **Jasienica Zamkowa, Rozłucz** (przyst. osob.), **Jawora, Turka nad Stryjem, Jabłonka Niżna, Sokoliki i Sianki** (w przyszłości wspólna stacya graniczna kr. węgierskich kolei państwowych) został **z dniem 24-go sierpnia 1905 r.** oddany do użytku publicznego pod zarządem c. k. Dyrekcyi Lwowskiej.

Przytem zostały otwarte stacye **Jasienica Zamkowa, Jawora, Turka nad Stryjem, Jabłonka Niżna, Sokoliki i Sianki** dla ogólnego ruchu — przystanek osobowy **Rozłucz** dla ruchu osobowego i pakunkowego.

W przystanku **Rozłucz** będą wydawane bilety jazdy. Pakunki będzie odbierał konduktor wprost do pociągu.

Z dniem otwarcia tej przestrzeni został także zmieniony dotychchczasowy rozkład jazdy na przestrzeni **Sambor-Strzyłki-Topolnica**, natomiast wszedł w życie na całej przestrzeni **Sambor-Sianki** nowy rozkład jazdy, uwidoczniony w I dodatku do ściennego rozkładu jazdy nr VIIa/VIIb i do kieszonkowego rozkładu jazdy, zeszyt II.

Kraków, w sierpniu 1905 r.

C. k. Dyr. Kolei państw. w Krakowie.

FERDEK SOCYALIK.



Jak ci już, choroba, raz kto wdepnie w rydakturstwo, to ci się go już poletyka uczepi jak nieprzymirzający blondynka gudłajskiego kołnirza, i już nima nijakij rady, ino trza grypsać i grypsać.

Poknajałem na wylegiaturę do Żegiestowa, i zarzykem się, co ci w nijakie interesa publiczne nosa nie wrażę, ino będę cięgiem śtrejkował i kimę parzył. Aż tu przyjechały z Krakowa akademiki i inksze medyki śpiwać na pomoc narodową. Capnęli jednygo, jak bez lipkę[1]) trynił się do jakijsi brzany, ale go pod siatkę nie zajęli, że to niby szed z narodową pomocą. Tak ci zaraz zaczęli puchować, a on pewnikiem z naszyj partyi, skoro się tak siuchty[2]) uwinął a potem zmył. Nimógem sprostowania drukować, jako, że o tem nijakiego grypsania nie było, alem musiał zrobić wytykę, jako niby politycznie skompromitowany.

Poknajałem do Krynicy, ale tam choroba same gudłaje, a że oni teraz z nami śtamy nie trzymają, bo zrobili separatyczność, takem im pokazał perskie oko z korolami i poprułem do Zakopanego.

Sprawiłem se nowy preferansrok i szabaśnik[3]), żeby zachować inkognito, ale mie poznali pepeesi z Królestwa, i już mi spokoju nie dali. Musiałem z nimi na wiecu refyrować, jako że śtrejk studentów jest dla narodu pożyteczny, a śtrejk prowizorów po kirniach szkodliwy, i musiałem im cięgiem odpowiadać na różne interpelacye.

Pytali się mnie, bez co przy oddaniu Wawelu nie było miasto reprezentowane, alem im wytłomaczył, że nimiał kto być przy tem, bo Nowotny pojechał do Niemiec patrzec, jak tam ulice zamiatają, a Staszczyk wykapować jakie śpikulce tam noszą miejskie filance, a weteryniarz dowiedziec się, po czemu we Widniu funt krysiwa[4]), a Ignac był u w swoich dobrach, bo przecie obszarnikiem został.

A potem psioczyli, i mieli recht, że się u nas nijaki przemysł rozwinąć ni może, bo stańczyki ino swoich protegują i nima nijakij sprawiedliwości. Na wystawie to Kapelusz, ale niby nie opeluch[5]) na makówe, ino gudłaj z Brodów, co się nęci Kapelusz, i co pędzi sakramencką to dostał ino siwy mental, a taki Rząca, co ino wilgoć[6]) zaprawia, to dostał woskowy[7]) mental.

Tak my ci poknajali do Siapsi w stylu zakopiańskim, popirać te kapelusze krajowe, a na zabicie czasu zaczuchrali my se w łaty. Felek kroił z jakimsi pepeesem od Bundu w ćwika czy w dardla, i zaraz ci honornie wylepił z doliny cosi trzy łaty, a tamten ino kilka siwych, co ci mu je Felek migiem odprowadził. Taki ci tamten choroba wytrajlował[8]) od Felka te siwe nazad i grali o nie nanowo; Felek mu znowu wszystkie odprowadził, i tak kilka razy, bo tamten skiś napuszczał[9]), że nie chce dychy łamać[10]), ale jak całą przerznie, to całą Felkowi wybuli. Aż ci sie pokazało, że matacz ino klamruje[11]), a w dolinie ma ino wiater.

Że o to do sądu skarżyć nie chyci, ino trza rzecz honornie załatwić, tak ci go Felek wygarnął w imbryk kilkanaście razy, i wyjechał na nim z kirni, a ten ci choroba krzyczy, że i tak wygrał, bo ani halirza nie zapłaci, ani halirza, ani halirza, i wychodzi z tego pokoju z honorem. — Mieliśmy ci morowo śmichu, a ten pokój, co my w nim kirzyli, to my nazwali pokojem z Portsmouth.

Żydzie, chorobo, dej blache, a nie miej boja, że nie zapłace ani halirza, bo ja nie gudłaj od Bundu ani nie Witte, i mam swój honur rydakturski.

---

[1]) okno, [2]) pocichu, [3]) cylinder, [4]) mięso, [5]) kapelusz. [6]) wodę, [7]) złoty, [8]) wyłudził, [9]) kłamał, [10]) dziesiątki zmieniać, [11]) kłamie.

CHOLERA.

Pustką świecą wszystkie biura,
Pełniejsze za to handelki,
Na każdym z strachu drży skóra,
Szybciej się suszą butelki,
Ćwierć świata z trwogi umiera,
Bo już jest w Rosyi cholera.

Król pruski, prawie nie gada,
Milczenie, objaw to rzadki,
Gdy z kątów patrzy śmierć blada,
Toruńskie liczy wypadki,
Słowo mu w ustach zamiera,
Bo swadę zmogła... cholera.

I u nas słabość już bliska,
I groźnem śmierci przeczucie,
Wszak umarł flisak z Grodziska,
Wszak chory żandarm w Łańcucie,
W Mielcu trzy leżą osoby,
Ot, groby wszędzie i groby.

Komisarz każdy targowy,
Niech pierwszy z tego skorzysta,
W tej porze owoc nie zdrowy,
A zatem sprawa to czysta,
Czy we dnie, czy też po nocy
Zabieraj świeże owoce.

Mężysko, częsty wypadek,
W kolegów miłem zbyt gronie
Rodzinny spóźnił obiadek,
W żoninem piorun grzmi łonie,
Naprożno burza się zbiera,
Mąż blady... wraca... cholera.

Urlopu dostać nie może,
Chociaż z miłości już kona,
Choć w biurze orze i orze,
Dziś wie, czem szefa przekona
Śmiało w świat nogi zadziera
Absencya... powód... cholera.

Eskulap nie miał praktyki,
Przeciwność losu zawzięta,
Dziś poprawiły się szyki,
Nie czeka nawet pacyenta,
Dyetki sute zabiera,
Z komisyj... za co... cholera,

Więc dzięki tobie słabości,
Gdy świata część z trwogi umiera,
Większa część skacze z radości,
Że znowu grozi cholera,
Bo z wszystkiem człek się oswoi,
Któż dziś cholery się boi!

Gordziewicz.

Młodym narwańcom.

(PRZYPOMNIENIE).

Cóż wam pomogą sklecone pienia
O sławie ojców na falach wód,
Gdy niema czynu, niema stwierdzenia,
Gdy niema w sercu ojczystych cnót?...

Więc zamiast tylko czczymi słowami
O wielkich prawach narodu pleść —
Lepiej gdy pracą i przykładami
Będziemy w serca młodzieńcze nieść
Owe pojęcie świętej miłości,
Co stwarza drogę do wzniosłych cnót,
Co w błogiej ciszy, pracy, jedności
Wiedzie do naszej przyszłości wrót.

Dawaj!

Z otwarciem szkół!

Wypoczęta, rozbawiona,
Nastaliwszy słabe nerwy,
Z objęć ojca, z n atki łona,
Pełna sił i pełna werwy.
Na trud świeży i mozoły
Wraca nasza młódź do szkoły!

Niechże po za szkoły progiem
Dokąd dziś ochoczo wraca,
Młódź się spotka z pedagogiem,
Który wie, że chętna praca
Zmniejsza ciężar do połowy
I plon daje nie jałowy.

A więc zacni pedagodzy
Gdy wam w pracy pierś nie skrzepła,
Sprawiedliwie, a nie srodzy
Dla młodzieży znajdźcie ciepła,
Bo chociaż to dziatwa płocha,]
Sercem zgadnie, kto ją kocha?

Raz miłością otoczona,
Wam miłością też odpłaci —
I największy trud pokona
I napróżno chwil nie straci,
Wasza dobroć i zachęta
Wzbudzi zapał i talenta.

Emanuel.

Nic nie zmieni czeski chrzest!

Bracia Czesi, lud ciekawy
I przy dobrym apetycie,
Koło własnej chodzą sprawy,
Przy wiadomym czeskim sprycie,
Jakby mury były z ciasta
Chcą połykać polskie miasta.

Lecz zważ Czechu zbyt łakomy,
Byś nie dostał niestrawności,
Mocno stoją polskie domy
Mimo polskiej gościnności,
Źle na polskiej wyjdziesz strawie
Zakrztusisz się przy Ostrawie.

Wierz mi, że krtań twa za wązka
Nie połykaj nas z pośpiechem,
Ani wygnasz nas ze Szląska
Ani w szkole zrobisz Czechem,
Lecz za chaty polskiej progiem
Już się odtąd spotkasz z wrogiem.

W starej Piastów tej dziedzinie,
Muszą odżyć nasze prawa,
Nasz lud polski nie wyginie,
Polską będzie wciąż Ostrawa,
Nic nie zmieni czeski chrzest,
Polską była, Polską jest!

Nelin.

Moja cacana.

Czy ją naprawdę kochałem,
Nie mogłem sobie zdać sprawy,
Lecz bliżej poznać tę piękność
Nadzwyczaj byłem ciekawy.

Bo takich kobiet dziś mało:
Oczy to nieba lazury,
Pod niemi sine dwie plamki,
Jak koło słońca dwie chmury,

Zęby, to perły niezwykłe,
Śnieżną białością oblane —
A usta cudne, różowe —
No! jednem słowem cacane!

A pierś jak cudnej budowy!
Lecz cóż ja mówię do licha —
Zapóźno! przyznać się muszę,
Że o niej marzyłem z cicha.

Lecz przystęp trudny był do niej;
Z góry na wszystkich patrzała,
Pół roku darmo straciłem —
Zagadką dla mnie została.

A więc w dogodną raz chwilę
Do jej mieszkania się wkradłem,
Patrząc z drugiego pokoju,
Zagadkę całą odgadłem.

I szczęściem, że mój ideał
W rannej spostrzegłem sukience,
Wśród perfum, pudru i różu,
Z szeregiem ząbków swych w ręce.

Te sine chmurki pod okiem,
Którymi głupich łudziła,
Węglem spalonej zapałki
Sztuczne podkówki smoliła.

Te śliczne zęby perłowe
Patrzę, wyjmuje ze szklanki
I w małą chwilę już zdobią
Bezzębne szczęki bogdanki.

A koralowe usteczka
Zdobyła znanym wam czynem,
Pluła na ręcznik a potem
Wargi mazała karminem.

Lecz pierś nam jeszcze została,
To trudów moich zapłata;
Czy wiecie państwo?... te piersi
To była w sznurówce wata...

No, myślę sobie: „Mój Boże!
„Wszystko dziś sztuczne na świecie,
„Nikomu wierzyć nie można,
„Chyba, że tylko... kobiecie?!“

Dawaj!

Po wielkim turnieju
w Portsmouth.



Witte: Przyznasz jednak, że między nami, walka nie była równemi siłami.

Przegląd polityczny.

Zawarto pokój. — I nie mogło się skończyć inaczej. Liniewicz telegrafował do cara, że jest zupełnie przygotowany do odniesienia ostatecznego zwycięstwa, i żądał zer wania rokowań. Oyama telegrafował do mikada, że rokowania pokojowe przeszkadzają mu w ostatecznem zgnieceniu wroga, i prosił o rozkaz uwieńczenia tylu zwycięstw zupełnem złamaniem nieprzyjaciela. Skoro było pewnem, że obie strony muszą bezwarunkowo zwyciężyć, to istotnie szkoda było dalszego krwi rozlewu i p. Roosevelt miał zupełną słuszność, zbliżając dłonie pośredników do siebie.

I zwyciężyły istotnie obie strony. Br Komura mówi: „Nieraz już zadziwiliśmy Europę naszym duchem humanitarnym. Pokazaliśmy i teraz, że nam nie chodzi o pieniądze.“ P. Witte przez okno i z balkonu i przez całą drogę z sali obrad do swego mieszkania, powtarza we wszystkich znanych sobie językach: „Nie zapłaciliśmy ani kopiejki!.“ I obaj zadowoleni.

Zadowolony p. Roosevelt, bo obaj niewygodni mu sąsiedzi wzięli się za łby, a on nie dopuścił do tego, aby którykolwiek z nich wyszedł z zapasów bez szwanku, i mógł się dla niego stać nadto niewygodnym. Chodził więc dobrze koło swojego interesu, a teraz cała Europa podziwia ludzkość jego postępowania i śle mu życzenia, wyrazy hołdu i uwielbienia. — Obiadek, który panna Alicya zjadła w Pekinie, wyszedł mu bardzo na zdrowie.

Zadowolona Francya, bo w sprawie marokońskiej przekonała się, że nie dobrze jest mieć przyjaciela zduszonego; zadowolona tem więcej, że nie dobrze jest mieć dłużnika niewypłacalnego.

Zadowolony i król Edward, bo fortuna zmienna jest, i on woli mieć w Azyi silną Japonię, tak jak Francya woli mieć silną Rosyę.

Udaje zadowolonego i jego siostrzeniec, ale nie jest zadowolony. Niechby się byli bili. Każdy krwotok sąsiada ze wschodu wyszedłby jemu na zdrowie, a on jeszcze mógłby udawać troskliwego przyjaciela, służyć przynajmniej radą i życzliwem słowem, i miałby sposobność zaglądać na cudze podwórko. A jeśli już musiał być pokój zawarty, to czemuż nie jest na traktacie napisano: „Made in Germany?“ czemuż nie on wpadł na ten pomysł? Byłożby to i sławy i rozgłosu nie mało! A wiele mówek możnaby palnąć przy tej okazyi. „Niemieckość i wolność!“ „My i kultura!“ „Ewangielia Hohenzollernów!“ Co za przepyszne temata! A wiele erentranków możnaby wychylić! a wiele telegramów odebrać, a wiele rozesłać!

Tego jednego nie odmówił sobie przynajmniej, bo na to i w obecnych warunkach może sobie pozwolić. Telegrafuje więc do wszystkich i na wszystkie strony. Rooseveltowi winszuje, że starania jego takim pomyślnym uwieńczone skutkiem; carowi, że tak stanowczy i nieugięty, że w niczem nie ustąpił, mikadzie, że tak skłonny do zgody i skory do ustępstw. Winszuje Francyi i Anglii, że między ich sprzymierzeńcami przyszło do porozumienia, Szwecyi, Hiszpanii i Turcyi, że między niemi wcale nie było nieporozumienia, a Niemcom, że mają takiego bajecznie wielkiego cesarza.

Zadowolona i Austrya, bo skoro znalazł się człowiek, który pogodził Rosyę z Japonią, to może znajdzie się kiedy i taki, co zbliży Węgry i Austryę i pogodzi Niemców z Czechami. Zanim się jednak taki znajdzie, musi sobie Austrya sama radzić, a radzi sobie wten sposób, że co Czechom odbierze dla Niemców, to ino wynagrodzi kosztem Polaków, a ci są zawsze zadowoleni, że są jedynymi w Austryi, którzy rozumieją konieczności państwowe i ratują mocarstwowe stanowisko monarchii. —

MOJA LUBA.

Z rozpaczą, z szałem kochała,
Nocami tonąc w łzach,
I tylko na ustach miała
To jedno: och! i ach!
Dobra, poczciwa, bez grzechu,
Jak dziecię w pierwszych dniach,
Dni nam płynęły w uśmiechu
I w malowanych snach.
I często do mnie mówiła:
„O ty najdroższy mój,
„Lepiejbym wszystko straciła,
„Jak z serca obraz twój!“
„Uścisk twój droższy nad bratni,
„Tyś szczęściem moich dni,
„Tyś jest mój pierwszy, ostatni,
„O wierzaj, wierzaj mi!“
„Życie me tylko przy tobie
„Dni przyszłych myślą tchnie,
„Niezdolną byłabym w grobie
„Zapomnąć cię, o nie!“
Słuchałem pochlebstw tych wiele,
Lecz w końcu rzekłem jej:
„Skończy się wszystko, aniele
„To jedno w sercu miej:
„Że czas buduje i burzy
„I zmienia cały świat,
„Z czasem więdnieje kwiat róży
„A z nim miłości kwiat!“
Ma luba wierzyć nie chciała,
Lecz krótki minął czas,
Kiedy innemu wyznała:
„Nic nie rozłączy nas“!

Dawaj!

Czy konstytucya?

Dumał długo car nad „Dumą“
Ministrzy radzili,
Aż nareszcie wielką wolność
Rosji ogłosili.

Wśród zachwytu, bicia w dzwony
Manifest witano,
W którym... mało uwzględniono
A jeszcze mniej dano.

Bo wylęgła konstytucya
W głowie Mikołajka
Da się streścić w trzech wyrazach:
Kozak, knut, nahajka!

Do biednej młodzieży!

Brak ci książek, to do żydka
Na „Szpitalną“ spiesz,
On cię nigdy nie oszuka
„Meine munes“ — wierz!
On ci sprzeda stare graty
Za nowe — „a zoj!“
„Ny“ w księgarni cię obłowi
Każdy prawie „goj“!

Na „Szpitalnej“ książki tanie
Niczem „katołyk“
Na „Szpitalnej“ cię ogolą
Ale to tak „w mig“!
Co uczniowi po monecie?
Wszak ma książek stos
Potarganych z bakcylami
I błagalny głos:
„Pomoc dajcie mi rodacy
„By ten żywot wieść —
„Czekaj szewcze, czekaj krawcze,
„Bo mnie się chce jeść“!

Dawaj!

Znam ja dziewczę.

(Erotyk).

Znam ja dziewczę, czy figlarne,
Czy serjo, sam nie wiem,
Ma oczęta śliczne, czarne,
Tlejące zarzewiem.

I usteczka ma kuszące,
Jak rozkwitłe róże,
Wśród nich pereł aż dwa sznury,
Białe... a nie duże.

Do ust wzdycham nieustannie,
Wszak w tem nie ma grzechu,
Chciałbym dostać, co... całuska,
Nie... lecz cień uśmiechu.

Lecz dzieweczka jakby święta.
Wychowana skromnie,
Ani nie chce spojrzeć na mnie,
Ani śmiać się do mnie.

Próżno tęsknie, darmo wzdycham,
Czy wieczór, czy ranek,
Widzę ustka, lecz zawarte,'
Oczka z za firanek.

Nie przysłaniajże Najdroższa
Ocząt swych rzęsami,
Niechaj dla mnie świecą słońcem
Nawet poza mgłami.

Wyślij promień z nich choć jeden,
Gdy ich miljon tleje,
Niechaj przy nim roztęsknione
Serce się zagrzeje!

Nelin.

KĄCIK LWOWSKI.

Pan Michalski na urlopie
Więc Rutowski, jak gęś szara
Jako może tak się głośnym
Dziś we Lwowie zrobić stara.

Europejski to polityk
Sięga w nieba szczyt planami,
Ale przecież przegrał sprawę
I to właśnie z rzeźnikami.

Chcąc obniżyć ceny mięsa,
A nie popsuć kupcom targu,
Bo nie dobrze z rzeźnikami,
Doprowadzać do zatargu.

Zaś u szerszej publiczności,
Też zarobić na uznanie,
Chciał sprzedawać z po za Lwowa
Mięso bite, mięso tanie.

Choćby na tej operacyi
Miała stracić miejska rzeźnia,
Pan Rutowski nie dbał o to,
Dziś mu lada kiep wydrzeźnia.

Bo pomimo długich debat.
Choć już kontrakt był gotowy,
Lecz rzeźnicy, by podpisać
Nie przybyli do umowy.

I dziś wszyscy adherenci
Rutowskiego dobrze wiedzą,
Że we Lwowie za grosz drogi,
Liche mięso... ludzie jedzą!

Słowem w lwowskim magistracie
Idą sprawy zbyt niezdarnie,
Bez napisów polskich dotąd
Patrzą w chmury trzy kasarnie.

Choć c. k. Rząd już pozwolił,
To referent pełen sprytu,
Nie zarządza nowych tablic,
Be mu na nie brak kredytu.

Żeby w kraju oburzenia
Nie wywołał ten wypadek,
Proponuję dojść do tablic,
W samym Lwowie, drogą składek.

Niechaj bodaj patryotyzm,
Bez rzeźników tłustej misy,
Sprawi za grosz wyżebrany
Raz tablice i napisy.

Nelin.

TROSKA.

Coraz gorzej w Krakowie,
Wszakże każdy przyzna,
Że z dnia na dzień to większa
Panuje drożyzna.

Dochody stoją w mierze —
Wydatki znów rosną
Jak grzyby po deszczu,
Lub fiołki z wiosną.

I czemże tu odżywiać
Mamy nędzne ciało,
Kiedy znów na dobitek
Mięso podrożało!

Chyba cud jakiś będzie,
Manna z niebios spłynie,
Bo inaczej, to ludzkość
Wnet cała zaginie!

Do ojców po wakacyach!

Ciesz się ojcze spracowany,
O bardzo się ciesz!
Wrócił synek zblazowany,
Ty za kieszeń bierz!
Ty o chlebie i o wodzie
Możesz sobie żyć —
Twego synka przesyt bodzie,
On chce marzyć, śnić.

Ty noś buty potargane,
Pantalonów szmat —
Syn nosi lakierowane,
W butonierce kwiat.
Odnowione już bilardy —
Ojcze daj skąd chcesz...
Wszak synek grywa w hazardy
Daj! skąd chcesz — lecz bierz!

Młódź się roi, knajpka gości —
Ty ojcze lej łzy,
Nie myśl o synka przyszłości,
Bo to płoche sny!
Nie myśl, że kiedyś podporą
Będzie ci twój syn —
On przedwcześnie głowę chorą
Leczy czarem win!

Lecz pociechą nam jest jeszcze
Że w ten zgubny czas —
Nie spełnią się sny złowieszcze
U wszystkich wśród nas;
Bo są serca i synowskie,
W których mieszka Bóg,
Co spłacą trudy ojcowskie
I wdzięczności dług!

Dawaj!

Z buczackiej wystawy przemysłowej.

Objaw wcale to ciekawy
Przyszedł sezon na wystawy.
Pan Bataglia wziął monopol,
Więc Sącz nowy i Tarnopol
Zachód z wschodem na przemianę
Buczacz, przed nim Zakopane.

Cztery miasta przez czas krótki
To przemysłu wielkie skutki,
Cztery razy baron gadał,
Cztery razy smacznie jadał,
Dla fantazji i podniety
Połknął cztery zdrów bankiety.

Więc jest dowód, że się robi,
Baron gada, gród się zdobi,
Płyną mówki dość zapalne,
Błyszczą bramy tryumfalne,
A że przemysł w chudem stanie,
Płynie szampan po szampanie.

Zaś na placu pawilony
Zapchał przemysł wygłodzony,
Kto chce kraju poznać losy,
Znajdzie najpierw wódek stosy
Obok kimlu flachy starki,
Dalej pługi i żniwiarki.

W zakopiańskim stylu meble
To stolarstwa pierwsze szczeble,
Z obrazami świętych tafle,
Tuż dachówki, obok kafle
Jeszcze płótna i kilimy
Cały przemysł nasz rodzimy.

Między plebsu piesze tłumy
Pędzą szumnie, pełne furny,
Pańskie czwórki po wystawie,
Lud się gapi, pan się bawi,
Bo zabawka dotąd nowa
Co... wystawa przemysłowa!

Emanuel.

Studencka miłość.

„Pani! ja cię ubóstwiam, odpowiedz więc
[proszę...
„Ach, ja twą cudną postać w samem ser-
[cu noszę;
„Kochaj mnie — nie odrzucaj — bo w łeb
[palnę sobie!
„Milczysz?!... więc chcesz, przez ciebie abym
[już legł w grobie!
„O Boże! o aniele! daremne mozoły“!...
Ona: „Paprze! nos utrzyj i ruszaj do szkoły“!

On drapnął... ona jeszcze wyrzekła nawia-
[sem:
„Gdybym była w twem sercu, tobym ci
[obcasem
„Wybiła wszystkie zęby, bo to jeszcze mle-
[czne;
„Na ich miejsce dostałbyś mędrsze i state-
[czne.

Dawaj!

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. 55064/V

„Wskutek poszczególnych **zmian w rozkładzie jazdy na przestrzeni Zwardoń-Sucha,** jakoteż otwiarcia nowej linii Strzyłki - Topolnica - Sianki wydała c. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie I **dodatek do ściennego rozkładu jazdy** VII a, i VII b, jakoteż do **kieszonkowego rozkładu jazdy** zeszyt II.

Dodatek do ściennego rozkładu jazdy można otrzymać w kasie c. k. Dyrekcyi kolei państwowych, a do kieszonkowego rozkładu jazdy w kasach biletowych bezpłatnie, za okazaniem dotyczącego rozkładu.“

C. k. Dyrekcya Kolei Państwowych.

RACHUNKÓW
UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE

Rozchód. Rachunek zysków i strat z działu życiowego za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1904 r. **Przychód.**

Rozchód.

		K.	h.	K.	h.
I.	Wypłaty płatnych zabezpieczeń i rent	2,510.994	17		
	mniej udział Tow. kontrasekurac. .	111.567	76	2,399.426	41
II.	Wypłaty za wykupione police . . .	271.840	37		
	mniej udział Tow. kontrasekurac. .	1.403	34	270.437	03
III.	Dywidenda ubezpieczonym wypłacona			95.468	75
IV.	Ogólne wydatki zarządu			829.788	24
V.	Odpisy i inne wydatki			190.050	21
VI.	Rezerwa na bieżące wypłaty szkód .	541.464	80		
	mniej udział Tow. kontrasekurac. .	216.331	32	325.133	48
VII.	Stan funduszów z końcem roku rach.	27,456.024	78		
	mniej udział Tow. kontrasekurac. .	1,328.674	70	26,127.350	08
VIII.	Zysk			358.792	24
				30,596.446	44

Przychód.

		K.	h.	K.	h.
I.	Przeniesienie funduszów z roku poprzedniego	26,141.145	03		
	mniej udział Tow. kontrasekurac. .	1,361.866	24	24,779.278	79
II.	Rezerwa na wypłatę nieuregulowanych szkód z roku poprzedniego . . .	407.630	60		
	mniej udział Tow. kontrasekurac. .	39.495	80	368.134	80
III.	Zebrane premie	4,184.007	95		
	mniej udział Tow. kontrasekurac. .	115.386	43	4,068.621	52
IV.	Przychód z lokacyi kapitałów . . .			1,331.601	58
V.	Inne przychody			48.809	75
				30,596.446	44

Stan czynny. Rachunek bilansu z działu ubezpieczeń na życie. **Stan bierny.**

Stan czynny.

		K.	h.	K.	h.
1	Zapas kasowy			32.673	74
2	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredyt. i kasach oszczędności			751.480	71
3	Realności			315.000	—
4	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1904			7,393.393	47
5	Pożyczki hipoteczne			7,620.328	93
6	Pożyczki na własne police			3,289.357	32
7	Pożyczki stowarzyszeniom			5,332.687	92
8	Pożyczki ubezpiecz. na zastaw pensyi			1,741.057	47
9	Salda czynne rachunków z towarzystwami kontrasekuracyjnemi . . .			9.099	94
10	Zaległości w agenturach i filiach . .			400.997	62
11	Różni dłużnicy			148.247	10
12	Efekta kaucyjne			15.757	13
				27,050.081	35

Stan bierny.

		K.	h.	K.	h.
1	Rezerwa zysków, kapitałów			2,117.347	63
2	Fundusz na różnicę kursu			221.799	—
3	Rezerwa i przeniesienie premii . . .			23,695.693	79
4	Rezerwa na nieuregulowane szkody .			325.133	48
5	Fundusz na dywidendę dla ubezpiecz.			92.509	66
6	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi . . .			41.867	61
7	Różni wierzyciele			115.475	97
8	Różne kaucye			15.757	13
9	Fundusz emeryt. akwizytorów działu życiowego			65.704	84
10	Zysk			358.792	24
				27,050.081	35

Kraków dnia 31 grudnia 1904 r.

DYREKCYA:

Z. Słonecki. I. Głażewski. Paszkowski.

KOMISYA RACHUNKOWA:

Dr. K. Lipowski. J. Bielański. K. Agopsowicz.

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie:
E. Szancer
rządowo autoryzowany technik asekuracyjny.

Naczelnik biura rachunkowego:
A. Szyszkiewicz.

Podział zysku.

		Dział ogniowy		Dział gradowy		Dział życiowy	
1	Dywidendy			141.655	24	146.514	15
2	Uposażenie funduszów			4.570	34	212.278	09
3	Umorzenie pożyczki z funduszu rezerwowego			249.952	46	—	—
	Razem . . .			396.178	04	358.792	24